Nr 53 Poniedziałek, d. 18 Grudnia 1876 Rok I.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.)

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— W dniu jutrzejszym na pamiątkę powietrza, wotywa uroczysta na krużganku przed Panem Jezusem u OO. Reformatów.

---o---

Wiadomości miejscowe.

— Poprzestajemy na prostem przypomnieniu, że dzisiaj w salach redutowych rozpoczyna się wenta, na korzyść ubogich, na którą wstęp jest bezpłatny. Ubliżylibyśmy dobroczynności Krakowian, gdybyśmy powątpiewali, że wenta licznie będzie odwiedzaną i znaczny dochód ze sprzedaży znajdujących się na niej przedmiotów przyczyni się do ulżenia nędzy.

— Dziś przypada pierwsza rocznica podadania wniesionego do c. k. Rady szkolnej we Lwowie, w przedmiocie uznania wartości pewnej jednoarkuszowej broszury, na które dotychczas nie nastąpiła żadna odpowiedź.

— Dziś o godz. wpół do ósméj wieczorem w sali hotelu saskiego danym będzie piąty wieczór muzykalny dla członków Towarzystwa muzycznego m. Krakowa, pod kierunkiem artystycznym p. Stanisława Niedzielskiego, ze współudziałem skrzypka p. Ryszarda Fillpsborna. Program tego wieczoru podaliśmy w numerze piątkowym naszego pisma.

— Na wczorajszy odczyt hr. Tarnowskiego „Korespondencya Zygmunta Krasińskiego z Adamem Sołtanem“, zebrała się publiczność tak licznie, że miejsc w sali radnej zabrakło. Szanowny prelegent przez dwie godziny mówił o tej ważnej i nadzwyczajnej interesującej korespondencyi naszego wieszcza, którą w przyszłości zamierza wydrukować, a publiczność zebrana, chętnie byłaby go słuchała dłużej, gdyż znany talent p. Tarnowskiego umie w niezwykły sposób zająć słuchacza.

— Za obraz Matejki „Stefan Batory“ zapłacić miano artyście, jak donosi korespondent *Wieku*, 60,000 franków. Sumę tę wypłacił jakiś agent za pośrednictwem „Banku Galicyjskiego“. Tenże korespondent donosi, że znaleźli się protektorowie, którzy przedłużą życie *Przeglądu Krytycznego* na rok następny.

— Podczas gdy ceny nafty podskoczyły w górę tak gwałtownie, księgarze co chwila ogłaszają o zniżeniu ceny książek. Światło którem tylko w głowach rozświecić sobie można tanieje w takim prawie stosunku w jakim drożeje światło, które tylko oczom naszym przyświeca.

— Jeden tylko pan Jan Schnejder odłączył się od powszechnego podwyższenia cen nafty i sprzedaje takową w najlepszym gatunku po 30 centów za litr.

— We czwartek dnia 14 b. m. odbyło się zgromadzenie medyków, które postanowiło w tegorocznym karnawale urządzić na dochód biblioteki medycznej „bal maskowy“. Piękne krakowianki, które zapewne już szykują sobie nóżki do kontredansa i mazura, bardzoby się cieszyły, gdyby ta myśl dała się przeprowadzić.

— Przeglądając najświeższy tygodniowy wykaz zmarłych widzimy, że „niedomykalność zastawki dwukończystej“ nie pojawiła się znowu wcale, ustała widać zupełnie, natomiast pojawiła się choroba *noma post typhum*, tak świeżo wynaleziona, że jej nazwy nie zdążono jeszcze przetłómaczyć na język polski.

— Musiemy podziwiać pilność reporterów *Dziennika Polskiego*. Z każdej stacyi kolei Czerniowieckiej, donoszą mu o najmniejszym ruchu osławionego bohatera Czernajewa, a z Podwołoczysk nawet tak ważny fakt, że Czernajew zmieniał 100 dukatów i to na ruble moskiewskie, czego zapewne byłoby się bardzo trudno domyślić.

— Kto ma dziatwę grzeczną i pilną, a chce jej zrobić prawdziwą przyjemność, niech ją zaprowadzi na specyalnie dla niej urządzoną wystawę gwiazdkową, w handlu p. T. Sobolewskiego przy ulicy Floryańskiéj. Czego tam nie ma!... Serwisy porcelanowe w miniaturze, zabawki architektoniczne, bawidełka mechaniczne, meble, domki, miasta, fontanki, koniki, broń palna i sieczna, instrumenta muzyczne, z których możnaby złożyć całą orkiestrę: bębny, trąbki, gitary, flety, harfy itd., lalki w strojach balowych i w kostiumie matki Ewy, ogromne pudła z całemi miastami i wioskami, szachy, arcaby, domina i inne gry towarzyskie, zabawki froeblowskie, całe kolekcye przyborów do przystrajania choinek, legion bajaców rozmaitego rodzaju, armie figurek z masy stearynowej, perspektywy, machiny rachunkowe, zielniki, młynki do kawy, jest nawet model magla, na którym możnaby umaglować zgnieciony arkusz angielskiej bibułki, słowem niezliczone mnóstwo różnych przedmiotów, a wszystko stosunkowo tanie, tak, że od chudopacholskiej do najzamożniejszej kieszeni, każda może coś znaleźć na upo-

---

ALBUM FOTOGRAFICZNE.

VII.

Antonina Hoffmannowa.

Diderot powiedział, że chcąc pisać o kobiecie, należy umaczać pióro w tęczy, określać jej charakter pyłkiem różnobarwnych motylków. Jakiegoż pióra potrzeba użyć, aby pisać o kobiecie-artystce, i do tego artystce dramatycznej, która odtwarzając tysiące ról na scenie, przynajmniej dziesiątą część z nich wcielą w swoją duszę. Mówią, że aby być znakomitą artystką, potrzeba mieć duszę artystyczną, potrzeba żywić w piersiach ten ogień święty, który zapala publiczność, porywa... bez takiej duszy talent pozostanie tylko talentem, zdolności zdolnościami, artysta nie wzniesie się ponad zwykły poziom, nie przemówi do serc publiczności, chociażby w ustach jego brzmiały najwznioślejsze, najpatetyczniejsze i najszlachetniejsze uczucia; bez takiej duszy postacie Szekspira będą na scenie wspaniałemi posągami, zachwycającemi oko, ale martwemi dla serca.

Taką duszę niezawodnie posiada artystka, której dziś portret kreślimy, posiada ją, bo odtworzywszy mistrzowskie kreacye wielkich poetów, porywała całą publiczność, czy to jako Szekspirowska „Konstancya“, czy „Beatryx Cenci“, czy jako bohaterska „Hrabina Tercka“, czy też jako biedna „Kobieta z gminu.“

Tak, jak nie możemy sobie wyobrazić teatru krakowskiego bez pani Hoffmanowej, tak też nie pojmujemy znowu pani Hoffmanowej bez Krakowa. Jedyna to dziś artystka, która pokochała jedną scenę, która jednej tylko sceny pamięta złe i dobre czasy, która w najkrytyczniejszych chwilach dla teatru była jedyną jej podporą i filarem, tak jak w czasach najświetniejszej epoki, jedną z pierwszorzędnych jej ozdób. Ta łączność artystki ze sceną krakowską, jest niezawodnie piękną stroną w dramatycznej karyerze pani Hoffmanowej a publiczność krakowska sowicie się jej za to odwdzięcza. I nic dziwnego, ta sama publiczność, pod której okiem rozwijał się jej talent, kiedy przed szesnastu laty pierwsze zaczęła stawiać kroki na naszej scenie, widzi ją potem jako jednę z najznakomitszych polskich artystek; widzi, że zachęty i pochwały, jakich nigdy dla niej nie szczędzono, nie zepsuły jej, jak się to zwykle zdarza, ale owszem były ciągłym bodźcem do ciężkiej i mozolnej pracy.

Pani Hoffmanowa urodziła się w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, w Trzebini, w dziedzicznej wsi swoich rodziców, z ojca Jana i Emilii Thiel, Hoffmanów. Następnie oddaną była do zakładu wychowawczego pani Kraków w Warszawie, gdzie po kilku latach z chlubnemi świadectwami ukończyła nauki, a mając oddawna zamiłowanie do teatru, za pozwoleniem rodziców zapisała się do szkoły dramatycznej, zostającej podówczas pod kierownictwem Rychtera. Po półrocznej nauce dozwolono jej wystąpić na scenie warszawskiej, wystąpiła też w „Kamieniu probierczym“ ale krytyka uznała, że młodziutka artystka nie ma talentu... to też po kilku miesiącach przybyła do Krakowa w roku 1861, gdzie ukazała się po raz pierwszy w „Precyozie“. Scena krakowska zostająca podówczas pod dyrekcyą Pfeifra, osieroconą była zupełnie z artystów, przyjazd też ośmnastoletniej artystki, nie poprzedzonej żadnym rozgłosem, przyjęty początkowo chłodno, był powodem prawdziwej radości, kiedy po kilku występach poznano, że pani Hoffmanowa obdarzona jest nietylko wielkim talentem, ale ma także wszystkie warunki na znakomitą artystkę. Przepowiednie spełniły się, a uznanie jakiem się dziś cieszy pani Antonina Hoffmanowa w całej Polsce, jest niezawodnie chlubą dla naszego miasta.

Na zakończenie naszej fotografii powinni-

minek dla młodego pokolenia. Donosząc o tem, o czem zresztą każdy na miejscu łatwo może się przekonać, dodajemy z naszej strony wyraz uznania dla p. S., za ogólną staranność i zabiegliwość, jaką w zaopatrzeniu handlu swego okazał, jak również za to, że w zakupach swoich daje pierwszeństwo, gdzie tylko można, wyrobom krajowym, które, jak się o tem dowiedzieliśmy, nietylko nie ustępują zagranicznym, ale je pod wieloma względami przewyższają. Tak np. lalki ubierane tutaj, przewyższają świeżością i gustem zagraniczne, od których są tańsze o wiele.

— Od kilku dni do nowo-otwartego sklepu p. Hawełki ciśnie się naród, jakby w procesyi. Towary świeże, piwo wyborne, stoliki czyste, nic więc dziwnego, że ludzie licznie odwiedzają sklep „Pod Palmą“, sprzeniewierzywszy się handlowi „Pod Obrazem“. Zresztą kiedy w całej Europie zaczyna wrzeć walka na polu religijnem, czemużbyśmy i my, będąc zresztą dobrymi katolikami, nie mogli także zamanifestować lekko naszego postępu i z pod katolickiego obrazu, nie przenieśli się pod pogańską palmę. Jedno tylko mielibyśmy do zarzucenia p. Hawełce, to jest to, że ma w służbie swej za wielu g a w e ł k ó w. Niejeden gość czeka pół godziny na mizerny kufel piwa, pięciu chłopców przeleci obok niego jak strzała, każdy powie dobrze, a piwa jak nie ma tak nie ma. Wiemy o tem dobrze, że początkująca służba nie może być bardzo wprawną, lecz ludzie nie wchodzą w przyczyny. Wybaczy nam p. Antoni, żeśmy te kilka słów napisali, lecz podyktowane nam zostały przez szczerą życzliwość dla niego i jego początkującego handlu.

— Od soboty na naszej scenie w operetce „Perichola“ pp. Meilhac i Halévy, niemiłosiernie sobie żartują z peruwiańczyków, ale nielitościwiej jeszcze zadrwił z nich sobie inny Francuz, przesyłajac do peruwiańskiego dziennika *El Debitor* korespondencyę, w której pisze, że rodziny angielskie, które licznie zamieszkują pogranicze Syberyi (jednej ze wschodnich prowincyj Niemiec), tłumnie zaczynają opuszczać swe siedliska i przenosić się do południowych departamentów francuzkich. Okoliczność ta w połączeniu z ponownem ukazaniem się resztek starych plemion ludożerczych, zamieszkujących niedostępne góry w środkowych Niemczech (Harc czyli Regina i Pichelsberge, w pobliżu stołecznego miasta Berlina), spowodowała nagły spadek papierów niemieckich, na giełdach paryzkiej i londyńskiej. Dowodem tego są obligacye długu księztwa Strousberg itd. Domyślamy się, że korespondent, prawdopodobnie nie mogąc się doczekać nadejścia z Limy należnego honoraryum, ponieważ dziennik *El Debitor* pragnął być nazbyt wiernym swemu tytułowi, w ten sposób zadrwił z nieznajomości geografii peruwańskich redaktorów, chociaż niektóre pisma nasze przytaczają tę próbkę wyższej blagi francuzkiej, jako dowód nieznajomości geografii korespondenta, co jest zupełnie nieprawdopodobnem.

— W sprawie obwieszczenia warszawskiego pocztowego kantoru, o którym pisaliśmy w Nrze piątkowym *Kuryera*, otrzymujemy od c. k. Zarządu pocztowego w Krakowie, następującą odezwę do l. 2533:

Szanowna Redakcyo!

Stosownie do umieszczonego we wczorajszym Nrze *Kuryera Krakowskiego* ogłoszenia pism warszawskich, względem niedopuszczania w transporcie pocztowym kopert listowych, opatrzonych różnemi napisami, mam zaszczyt uwiadomić, iż przytoczona odezwa do kantoru pocztowego w Warszawie, nie wyszła wprawdzie z tutejszego urzędu, jednakże ma dotyczące ogłoszenie urzędową podstawę.

Rozporządzeniem bowiem c. k. ministerstwa handlu, z d. 24 października r. b., l. 30,330, rozciągniętą została — od dawna już istniejąca uchwała względem podobnych kopert na listach, przesłanych w obrębie austryackiego państwa, również i na listy nadchodzące z zagranicy o tyle, iż takowe zwrócone być mają przy wyraźnem podaniu dotyczącego powodu.

Co się zaś tyczy treści i myśli powyż pomienionego polecenia c. k. ministerstwa handlu, pozwalam sobie udzielić niniejszem do uprzejmej wiadomości, iż prócz drukowanej lub litografowanej firmy, t. j. l i t y l k o d o t y c z ą c y c h i m i o n i n a z w i s k, nie wolno umieszczać na listowych kopertach w transporcie pocztowym żadnych dalszych napisów lub znaczków, któreby służyć mogły jako anonsy handlowe lub też przemysłowe.

Z uszanowaniem

Kraków 16 gr. 1876. *Fr. Nitecki*,
c. k. nadzarządca poczt.

Z odezwy powyższej widzimy, że ogłoszenie warszawskiego kantoru pocztowego, zawsze było mistyfikacyą, bo najprzód odezwa, o której w tem ogłoszeniu jest mowa, n i e w y s z ł a z t u t e j s z e g o u r z ę d u p o c z t o w e g o, a powtóre umieszczanie na kopertach firm, imion i nazwisk drukowanych i litografowanych n i e j e s t z a b r o n i o n e m, jak to warszawski kantor pocztowy błędnie chce wmówić w korespondującą publiczność.

— (*Art. nad.*) Szanowny Redaktorze! Twoja historya choroby upadku parteru, choć zresztą bardzo słuszna i właśnie w czasie największego rozwoju tejże podjęta, ma tę jedną, lecz w skutkach bardzo ważną wadę, że orzekasz szan. Redaktorze o diagnozie tej choroby, nie zrobiwszy poprzednio jej fizyologii, a zatem nie zważasz na przyczyny, z których złe powstaje i dla tego nie podajesz środków usunięcia lub uspokojenia przynajmniej tej choroby.

A że Ty szan. Redaktorze na parterze nie bywasz, tylko słyszeć możesz co się tam dzieje, za pomocą więc tego samego organu, który roztrząsa diagnozę, zrobimy fizyologię. *Similia similibus*. Przysłuchaj się kiedy szan. Redaktorze uważnie tym oklaskom, głuszącym najświetniejsze ustępy sztuk, przerywające artystom w chwilach najważniejszych dla nich i dla publiczności a odzywające się tak głośno wtedy, kiedy należałoby milczeć, a przekonasz się, że cały parter, to nie jeden mąż, że to poklask nie całego parteru, ale rąk kilkunastu, a ręce te klaskają tak zręcznie i silnie, że podziwiać trzeba tylko ich wprawę.

Wprawa jest podobno córką ćwiczenia, a wiec oni starając się o rączkę córki podobnej mateczki, są chyba synami nie bardzo przyjemnego i nie bardzo przebierającego w środkach ojca: obowiązku.

Pokazuje się zatem i Ty przekonasz się sam, używając prerogatyw ucha i oka, że tylko pewna i to nieorganiczna część parteru cierpi na chorobę nieorganiczonego klaskania, i że choroba ta, będąca może po części także potrzebną, da się bardzo łatwo uspokoić i sprowadzić do stanu, któryby nie przechodził w stan nadzwyczajnej a źle zrozumianej gorliwości, złe tylko skutki i nieprzyjemności sprowadzającej.

Jako illustracya na zakończenie mały obrazek: Na przedstawieniu „Daniszewów“ proszono jednego z tych kilkunastu w sposób grzeczny, aby w chwili dość ważnej podczas aktu, nie klaskał przynajmniej tak głośno. Lecz pan ów, nie bardzo grzecznego zdaje

---

byśmy wymienić role, które utalentowana nasza artystka odtworzyła na scenie krakowskiej; ról tych jest tak wiele, że nie wystarczyłoby nam miejsca, na ich wypisanie. Ograniczamy się więc tylko na ważniejszych postaciach jak: Klara (Fredro), Balladyna (Słowacki), Beatryx Czenci (Słowacki), Rosa Weneda (Słowacki), Hrabina (Mickiewicz), Hrabina Tercka (Schiller), Lady Millfort (Schiller), Julia (Schiller), Konstancya (Szekspir), Lady Makbet (Szekspir), Beatryks (Szekspir), Katarzyna (Szekspir), Begum Somru (Halm), Kamilla (Musset), Fedra (Racine), Zuzanna (Baumarchais), Beata (Szujski), Paola (Asnyk).

VIII.

Dr. Józef Rettinger.

„Wanda nie chciała pójść za Rettingera“, ogłosił tę wiadomość afiszami pewien czarnoksiężnik, dający właśnie przedstawienia w Krakowie. Przeczytaliśmy i powtórzyliśmy to doniesienie i ciekawość nas wzięła przekonać się o guście tej Wandy, chociaż więc kartki naszego albumu ułożone są alfabetycznie, przerzuciliśmy ich kilkanaście, ażeby dojść do litery *R* i przyjrzeć się jednemu kawalerowi, który jest Rettingerem i jedynem Rettingerowi, który jest kawalerem w naszem mieście.

Rzuciliśmy okiem na fotogram i z bólem serca musimy wyznać, że Wanda, jeżeli za niego pójść nie chciała, to wcale nie miała gustu.

Bo przypatrzcie się państwo tylko temu fotogramowi. Pan Józef jest teraz doktorem obojga praw, ale niedawno jeszcze był tylko „słuchaczem prawa“, zupełnie to przeciwna historya jak z Franciszkiem II, który był najprzód królem obojga Sycylij, a potem dopiero został „słuchaczem prawa“ obowiązującego w królestwach, w których przebywa. Już jako „słuchacz prawa“ p. Józef dał się poznać inklinacyami literackiemi. Nietylko pisywał artykuły do najrozmaitszych pism i w najrozmaitszych przedmiotach, ale nadto z Kotzebuem bawił się w „krawca damskiego“ z Bergenem chciał „Umrzeć z miłości“, a z Goethem marzył o jakiejś „Stelli“. Jeżeli kto chce się bawić w „krawca“ a zarazem „z miłości umrzeć“ to składa dowód, że jest i do tańca i do różańca, zwłaszcza jeżeli za swą dewizę obrał słowa „Musi być moją“, i napisał pod tym tytułem oryginalną komedyę.

Ale przyszły rygoroza i doktoryzacya, trzeba było taniec i różaniec odłożyć na bok, uczynił to pan Józef z całą rezygnacyą i został doktorem *summa cum laude*. Nie wiemy co wyrażenie starogreckie oznacza, ale skoro jest w niem summa na początku, to niewątpliwie musi być dodatnie. Gdyby kto wątpił o tem, niech weźmie „Powszechną ustawę wekslową“, którą p. Rettinger wydał z objaśnieniami. Powiedziano o tem dziełku, że kto chce albo musi podpisać weksel, pod żadnym pozorem nie powinien tego czynić bez zajrzenia do Rettingera, a p. Anczyc, który wydał to dziełko, wyszedł na niem tak dobrze, że obecnie nie potrzebuje podpisywać weksli i może się obejść bez Rettingera, bo wszystkich w niego zaopatrzył.

Obecnie dr. Rettinger jest najmłodszym w całej monarchii i jedynym w Krakowie obrońcą w sprawach karnych. Były „słuchacz prawa“ staje nadzwyczaj często przed kratkami i broni tych, którzy „nie słuchali prawa“, a broni zwykle bardzo szczęśliwie. To też wiedzie mu się jak z płatka i zagarnął w tym zakresie w monopol najważniejsze sprawy.

I Wanda nie chciała takiego Rettingera? A dajcież mi tam państwo pokój z taką Wandą! Wyjdzie ona pewno za jakiegoś zgrzybiałego starca posiadającego w spuściźnie po przeszłości podagrę i miliony, a dra Józefa w tym karnawale poślubi panna... cyt! sza! to jeszcze tajemnica stanu.

się usposobienia, odrzekł: „Pan nie wiesz, z kim i do kogo pan mówisz“. *Sapienti sat.* Na nieszczęście nie miał nikt na parterze dzieła „Savoir vivre“ wydanego przez p. Wilda, by zakreśliwszy ustęp traktujący o grzeczności, oddać go temu panu na własność; więc trzeba było przyjąć to, jako dodatek do przedstawienia.

Przyp. Redakcyi. Z przyjemnością zapisujemy odezwanie się łaskawego korespondenta, z tem tylko nadmienieniemm, że w Krakowie, o ile wiemy, rąk wprawionych w biciu oklasków, czyli tak nazwanych klakierów, zupełnie nie posiadamy, dla tej bardzo ważnej przyczyny, że u nas nikt za to nie płaci. W Paryżu rzeczywiście istnieją kluby klakierskie, płatne stale przez dyrekcyę, lecz do nas nie doszedł jeszcze ten nowomodny wynalazek i dyrekcye teatrów polskich, dość mają kłopotu z opłacaniem gaży artystów, żeby jeszcze brały na siebie ciężar opłacania klaki teatralnej. Wyskoku pojedynczych indywiduów, nie można brać na karb jakiegoś tajnego stowarzyszenia, któreby gdzieś w podziemiach przysięgało zgubę, lub wywyższenie pojedynczych artystów, a które dotąd jeszcze u nas nie istnieje, i jak się zdaje, nigdy istnieć nie będzie.

———x———

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Suchedniów. W gronie tutejszych urzędników górniczych powstał projekt urządzenia szeregu popularnych odczytów z dziedziny nauk przyrodniczych.

Austro-Węgry.

Wiedeń. Podczas obrad nad budżetem ministerstwa skarbu p. Krzeczunowicz krytykował system postępowania rządu w sprawach podatkowych, i przedstawił niejakie środki podniesienia finansów.

Peszt. Izba deputowanych przyjęła budżet bez zmiany.

Praga. Jakie świetne mogą być polowania przy należytem oszczędzaniu i ochronie zwierzyny, dowodem tego rezultat łowów, wyprawionych w zeszłym tygodniu w posiadłości hr. Czernina, Schönhof w Czechach. Pięciu myśliwych jednego dnia ubiło w zagajus zoenhofskim 420 zajęcy i 290 bażantów, a drugiego dnia, na tak zwanym Schifberg 254 zajęcy, sarnę i 50 jarząbków. Sam hr. Czernin zabił w dwóch dniach 410 zajęcy, 112 bażantów, sarnę i 20 jarząbków.

Zagranica.

Berlin. Wielka część tutejszych fabrykantów postanowiła wziąć udział w wystawie paryzkiej na własny koszt i ryzyko. Przykład ten naśladować będą i inni.

Drezno. Przy budowie drogi żelaznej, w dolinie rzeki Muldy w Saksonii, d. 4 b. m. pociąg roboczy, wiozący budulec, wykoleił się, przyczem 12 wozów stoczyło się do rzeki. Czterej robotnicy na tych wozach szczęśliwie wydobyci zostali z wody, nie poniósłszy żadnego uszkodzenia.

Konstantynopol. Rokowania konferencyi wstępnej dotąd zachowują charakter ogólny.

Münster. Sąd skazał za naruszenie ustaw majowych sędziwego biskupa Brinkmana na jeden rok więzienia, prałata doktora Giese na 2 miesiące, księdza Fieves na 3 miesiące i księdza Harverrath na cztery tygodnie więzienia.

Palermo. Bandytyzm sroży się w niesłychanym stopniu. Wczoraj wieczorem przed bramami Palermo, porwano i uprowadzono panów Tasca i Costa. Jest obawa, że powtórzą się jeszcze podobne, godne pożałowania wypadki.

Paryż. Katarzyna G. zamieszkująca ulicę Labat, młoda, przystojna kobieta, poślubiona przed kilku miesiącami eleganckiemu człowiekowi i zajmującemu wysokie stanowisko w hierarchii urzędniczej, miała szczególnego rodzaju namiętność do psów, kotów, szczygłów, kanarków i t. d. Całe dnie przepędzała na ich karesowaniu i żywieniu, zapominając o najpierwszych obowiązkach żony i gospodyni domu. Przed paru tygodniami zdechł jej najulubieńszy kanarek. Stratę jego wzięła tak do serca, że postanowiła otruć się. Szczęściem doza nie była silną i potrafiono ją jeszcze uratować. Mąż, widząc się mniej cenionym od ptaków i psów, rozłączył się z nią, manja jej, zamiast się zmiejszyć, powiększała się z każdym dniem. Biedny kanarek, wywoływał zawsze gorzkie żale i potoki łez — nareszcie, nie mogąc się utulić i uspokoić, powiesiła się tak dobrze, że już jej nie można było przywołać do życia.

Petersburg. Komitet dobroczynny słowiański urządził wielką maskaradę z loteryą, celem zebrania funduszu na zakupno zboża dla biednych Czarnogórców.

— Ukazem casarskim ustanowionym został dla wojska nowy medal bronzowy, z napisem; „Za zdobycz chanatu kokańskiego 1875 i 1876 r.

Rzym. Kardynał Patrizi, o którego życiu zwątpili już lekarze, przebył szczęśliwie ciężką chorobę i powraca do zdrowia. Nie przeszkadza to wcale pewnemu ziomkowi, przybyłemu z Rzymu do Warszawy, opowiadać *Kuryerowi Warszawskiemu*, jak silnie Ojca św. dotknął skon tego kardynała, co *Kuryer* z zupełną wiarą drukuje.

— W parlamencie włoskim zasiada obecnie 13 dziennikarzy. Jednakże przedstawiciele najlepiej redagowanych dzienników i mających najwięcej abonentów, jak „Persevevanza“ w Medyolanie, „Gazetta del popolo“ w Turynie, „Diritto“ w Rzymie, „Secolo“ i „Gazetta di Torino“, nie zostali wybrani w tej kadencyi, pomimo nawet że „Secolo“, „Diritto“ i „Gazetta del popolo“, są dziennikami liczącemi się do najskrajniejszych republikańskich odcieni. Z naszego dziennikarstwa zasiadają na ławie poselskiej pp. Szujski, Tarnowski i Chrzanowski, a p. Rewakowicz otrzymał jeden głos w Biały, który dla ścisłości, także policzyć mu należy.

Werona. Temi dniami, toczyć się będzie przed tutejszym sądem, ciekawy proces, którego przyczyną jest fakt następujący: Hrabia Ludovico de Medici z Cerea, mieściny blisko Werony położonej, odziedziczył był po rodzicach olbrzymiego drewnianego konia, który od niepamiętnych czasów stał w zbrojowni tej rodziny. Spadkobierca, nie zważając na wysoką starożytność sprzedał go stolarzowi, ten odstąpił drugiemu obywatelowi niejakiemu Ottonowi Sommariva. Ostatni kupiwszy konia, ze względu tylko na drzewo, kazał go porąbać i z wielkiem zdziwieniem znalazł wewnątrz istny skarb złota, srebra i drogich kamieni. Hrabia de Medici wytoczył mu proces, żądając zwrotu kosztownych relikwij, których wartość oceniają na 200,000 franków.

Nowy-York. Długo oczekiwana fregata Franklin, na której płynął znany w Ameryce Tweed, o kradzież sześciu milionów grosza publicznego obwiniony, zbiegły z więzienia z Nowego Jorku, ujęty w Hiszpanii i przez rząd tameczny extradowany, przybyła dnia 23 do portu. Tweed oddany straży policyjnej, odprowadzony i osadzony został w poprzednio przezeń zajmowanej celi więziennej na Ludlow street, gdzie go oczekują procesa o oszustwo, fałszerstwa i kradzieże.

— Znany wielu czytelnikom naszym ziomek Sielawa, aptekarz z powołania, otruł się w Nowym Jorku w aptece pod l. 166$^1/_2$ Leonard str. 23 listopada, powód tego nie wiadomy. Zmarły cieszył się szacunkiem powszechnym.

———x———

Wiadomości literackie.

— W Gnieźnie u p. J. B. Langiego nakładem ordynata hr. Węsierskiego wyszedł „Opis ruin na wyspie jeziora Lednickiego“ przez ks. J. P., z planami i drzeworytami. Ruiny te mają już obecnie literaturę swoją, gdyż kilkunastu badaczy ogłosiło o nich studya i uwagi różnej wartości.

— „Życie domowe we Francyi“ pod tym tytułem wyszla w Berlinie u Berggolda w tłumaczeniu niemieckiem książka napisana przez Anglika, zamieszkałego we Francyi.

Teatr.

— Komedya „Najnowszy skandal“, która miała być jutro przedstawioną, ukaże się dopiero po świętach na benefis jednego z najzasłużeńszych utalentowanych artystów pana Józefa Szymańskiego. Jutro dane będą trzy wesołe komedyjki: „Zapozwoleniem łaskawa pani“, „Kiedyż obiad“ i „Błażek opętany“.

— Sobotnie i niedzielne przedstawienie operetki Offenbacha „Perichola“ powiodło się nadzwyczaj dobrze. Teatr był pełny przez oba wieczory, a oklasków dla gry artystów, szczególniej pani Wierzbickiej, która wyborną była w tytułowej roli, niezliczylibyśmy. Artystka ta z każdym występem zdobywa sobie coraz szersze koło zwolenników, umiejących należycie ocenić jej niezaprzeczony talent i pracę. Na pochwałę także zasługują pp. Ignatowski, Morozowicz i Wojdałowicz.

— Na scenie poznańskiej przedstawiają dramat pani George Sand „Mauprat“. W sobotę przedstawiono dramat p. Asnyka „Żyd“.

———x———

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. Według *Presse* subskrybenci renty złotej, otrzymają trzecią część podpisanego kapitału, ponieważ podpisy w trójnasób przewyższyły sumę potrzebną.

— Francesconi został straconym, jak było zapowiedzianem w sobotę. Ssedł pewnym krokiem na plac stracenia, ucałował kapłana, uścisnął dłoń lekarza i prokuratora hr. Lamezana, którego prosił o przebaczenie. Po kilku słowach prokuratora rozebrał się sam i zawołał na rusztowaniu po trzykroć: Moja matko!

— Dnia 17go grudnia pochmurno; termometr od — 3·8 doszedł do + 1·5 C. Barometr opada; o godz. 6ej rano dnia 18 stan jego był 738·0 mill.; termometru 3·8 C. Wiatr północno-wschodni.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 57.

Zachód słońca o godzinie 3 minut 57.

— Dziś w poniedziałek Oczek. pł. NMP. Olimpii. Jutro we wtorek Nemezyusza męcz.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bezpłatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	*Osobowy:*	*Mięszany:*
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 16 Grudnia.	płacą		żądaj.	
	złr.	c.	złr.	c.
za 100 rubli papierami	152	—	153	50
za 100 rubli w srebrze	170	—	176	—
zs 100 mark niemieckich	61	75	63	50
za 100 złr. w. a. w srebrze	116	50	118	50
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	115	50	117	50
za dukat ważny	5	92	6	07
za napoleondor	10	—	10	20
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	82	50	—	—
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	—	—	77	50
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	82	75	84	75
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	91	—	93	50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	86	50	89	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	88	50	90	50
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	—	25	97	25
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	—	—	—	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	88	50	89	75
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	77	25	79	25
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	197	—	201	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	109	—	113	—
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	50	16	—
Losy miasta Stanisławowa	18	—	20	—

Wiedeń, 16-go grudnia, godzina — minut — po poł. Renta papierowa 59·70— Renta srebrze 66—·— Losy z r. 1860 109·25· — Akcye Banku Narod. 814·—·— Akcye kredytowe 133·20· — Londyn 126·85. — Srebro 117·50·— Napoleony 10·14. Lombardy 78.— Losy z r. 1864 129·25. Akcye kolei Karola Ludwika 198 ·50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 110·75— Akcye kolei węg. północ. wschod. 86·75 Akcye kolei węg.-wschod. 30·50 Anglo Bank 70·—— Obligacye indemn. galicyjskie 82·75— Losy premiowe węgierskie 68·25 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 83·— Akcye kolei półn. zach. austr. 117·— Listy zastaw. hipoteczne 85·50— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 62·50 Ruble 153·50

Usposobienie giełdy: chwiejne.

Redaktor odpow. i wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*